

KURJER WIECZORNY

Nr. 141.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
50 mk. miesięcznie
w innych miastach i w prowincji
650 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparel
mk. 150.—, nekrologi mk. 100.—, awizy
(po teście) mk. 75.—
Zamieszkania o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyncz. 25 mk.

Sobota 24 czerwca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Odzia 425—3
„Indyjski grobowiec“
rol główna Mia May.

Czytajcie
„Głos Polski“

Warszawa.

(Telef. od nasz. koresp.)
—
Katastrofa na Wiśle.

Ubiegłej nocy, podczas obchodu
wianków w Warszawie,
parostatek „Francja“ około
łachy praskiej najechał na
tędy.

w której znajdowali się Bolesław
Cichocki (23 lata) sierżant P.K.U.
i jego narzeczona Stanisława Kras-
zewska. Łódź przewróciła się.

Narzeczeni wpadli do wody.
Zatęga parostatku „Francja“ nie
próbowała nawet ratować nieszczę-
śliwych a na uwagę któregoś z
podróżnych odpowiedziano:

„Szkoła nawet moczyć koła
ratunkowe“.

Cichocki i Kraszewska uto-
nęli.

Pierwsze polskie karabiny
wojskowe.

Wczoraj przed południem od-
było się poświęcenie pierwszych
karabinów wykonanych całkowicie
w państwowej fabryce broni w
Warszawie.

W uroczystości wzięło udział
grono wyższych wojskowych z mini-
strem spraw wojskowych gen. dyw.
K. Sosnkowskim na czele, minister
przemysłu i handlu Ossowski, mi-
nister pracy Darowski, prezes izby
kontroli państwa Żarnowski, pre-
zes rady miejskiej Baliński i in.
Misję francuską reprezentował gen.
Regnault, poselstwo japońskie at-
tache Yamawaki.

Uroczystości poświęcili kilka
słów ministrowie Sosnkowski i
Ossowski, oraz dyrektor fabryki
broni Rytel. Zakończyła ją próbne
strzelanie z nowych karabinów,
które doskonale wypadło.

Zagranica a pożyczka m. st.
Warszawy.

Z Londynu nadeszły wiado-
mości, że w angielskich kołach fi-
nansowych zauważyć się daje za-
interesowanie dla papierów pro-
centowych, wypuszczonych przez
m. st. Warszawy. Pewna grupa
finansowa zamierza zająć się sfi-
nansowaniem na rynku angielskim
ostatnich pożyczek, emitowanych
przez magistrat m. st. Warszawy.

Szkola powszechna dla do-
rosłych.

Kursy dla dorosłych st. m. War-
szawy organizują szkołę powszech-
ną dla dorosłych. Kurs trzyletni.
Nauka odbywać się będzie codzien-
nie oprócz sobót od 7 do 9 i pół
wiecz. Po ukończeniu, słuchacze
otrzymują świadectwa równoważne
ze świadectwami z ukończenia 7
oddziałowej państwowej szkoły po-
wszechniej. Oddziały zostaną zor-
ganizowane dla dorosłych (od 18
lat) i oddzielnie dla młodocianych
(od lat 15—18). W przyszłym ro-
ku szkolnym będą uruchomione
zespoły I i II roku nauczania. In-
formacje: Biuro kursów dla doro-
słych, Krucza 21, codz. 9—2 pp.
oprócz sobót.

Przesilenie na martwym punkcie.

Ospate rokowania. — Kandydatura Korfantego i Sliwińskiego.
(Tel. od nasz. warsz. koresp.)

W dniu dzisiejszym z rana rokowania w sprawie dzisiejszego posiedzenia komisji głów-
nej toczyły się bardzo ospale.

Blok stronnictw prawicowych jest zdecydowany na forsowanie
kandydatury p. Korfantego.

Dalszych układów pomiędzy p. Witosem a p. Skulskim przed południem nie było.

Natomiast

proceedził p. Witos rokowania z klubami lewicowymi,
a przedewszystkiem z p. Chądzyńskim z N. P. R.

Objektem rokowań była

kandydatura na premjera p. Artura Sliwińskiego,
wice-prezydenta miasta stoł. Warszawy.

Gwałty niemieckie na Śląsku.

KATOWICE, 24 czerwca (Pat). — Prasa tutejsza donosi o przybyciu wielu uchodźców polskich z
powiatów strzeleckiego i koźlickiego. Opowiadają oni o gwałtach, jakich dopuszczają się niemieckie ban-
dy t. zw. „Rolkommando“. W ostatnich dniach ucierpieli od tych band gminy Łąki, Rokicze, Roszowa,
Januszkowice oraz Obronec pod Gogolinem. Bandy odziane w mundury wojskowe uzbrojone w karabi-
ny, mając adresy polskich obywateli, dostarczone im przez miejscowe filje „Heimatsreuerów“, napadają
na domy polskie i żądają od gospodarzy okupu. W razie odmownej odpowiedzi wdzierają się gwałtem
do wnętrza, niszczą cały dobytek, biją domowników, dopuszczają się niejednokrotnie gwałtów na kobie-
tach, poczem, rabują wszystko, co przedstawia większą wartość. Żadna z takich band napadła na za-
grode gospodarza Gajdy, gmina Warłów pod Dobrodzieniem, zastrzeliła dwie klacze, krowę i zrabowała
nierogaciznę. Gajda ratował się ucieczką na polską część G. Śląska. „Polak“ donosi w związku z gwał-
tami, jakich Niemcy dopuścili się w Mikulczycach w pow. tarnogórskim, że przybyło tam w nocy z wtorku
na środę przeszło tysiąc „Orgeschowców“, którzy podążyli wprost ku ratuszowi i rozbroili znajdującą
się tam straż gminną. Kilku strażników zdołało umknąć, trzech pobito i osadzono w więzieniu. W cza-
sie starcia, jakie wywiązało się pod ratuszem, poraniono ciężko Łukasza, który ma rozstraskaną kolbę
nogę. Dziębałę ciężko raniono w czaszkę oraz 60-letniego Mocę, któremu rozbito kolbę czaszkę, że po
przewiezieniu go do szpitala wkrótce zmarł. Wobec powyższego napadu przeszło tysiąc osób opuściło
swe domy, uchodząc przed dalszymi prześladowaniami na polską część G. Śląska.

Huta Królewska w rękach polskich.

KATOWICE, 24 kwietnia (Pat). — (Dalsza część uroczystości przyjęcia wojsk polskich na Gór-
nym Śląsku). Przedstawiciel Huty Królewskiej p. Idzikowski, przemawiając do generała, oświadczył m.
in.: „Wiekowej niedoli ludu śląskiego nadszedł dzisiaj kres. Śląsk chociaż niecały odzyskuje dzisiaj
wolność swą. Pierś naszą rozsadza radość na widok was, a że upragnieni, wy oddawna oczekiwani, przy-
bywacie jako obrońcy naszej przyszłości, i witamy was, jako tych, którzy przychodzicie do nas, aby za-
prowadzić ład i porządek i dać nam skuteczną opiekę. Lud, do którego przychodzicie goźdź jest tego,
zasłużył na to, bo wiernie strzegł przez wieki swego ducha, swej wiary i języka. Mocą swej potężnej
woli zbiorowej wraca znowu na ojczyznę łono. Mocą tej woli, której dał wyraz w plebiscycie oraz
w powstaniach. W imieniu ludu witam cię, generale, i was, żołnierze! — Generał Szeptycki i wojsko
polskie niech żyje! — Następnie pochód ruszył ulicą cesarską i zatrzymał się przed wspaniałą bramą po-
witalną, koło której znajdowali się przedstawiciele wszystkich stronnictw G. Śląska oraz dziewczęta w
strojach ludowych, które zasypały kwiatami wkraczające wojska.

Przed bramą przemawiał najpierw górnik, który powitał generała wraz z wojskiem w imieniu
górników, zaś w imieniu hutników przemawiał p. Dugel, który m. in. powiedział: Panie generale! Witam
ciebie serdecznie wśród nas. hutników. Przynosimy ci w darze wielkie warsztaty pracy, a chcemy ochro-
nić naszych praw najświętszych. My ci wykujemy ze stali naszej miecz i ulejemy ci kule, abyś nas bro-
nił, panie generale! Niech żyje pan generał, niech żyje wojsko, niech żyje Rzeczpospolita Polska! Pochód
posuwał się dalej wspaniałe udekorowaną ulicą Cesarską. Wojsko witano wszędzie entuzjastycznie. O
godz. 2-iej wojsko i delegacja zatrzymały się na Placu Gleisenau'e, gdzie ustawiony był ołtarz polowy
i gdzie oczekiwało na przybywające wojsko duchowieństwo z Królewskiej Huty, wśród którego znajdo-
wali się delegat biskupi, ks. prałat Kapica, a także i Niemcy. Po przeglądzie wojska wygłosił przemó-
wienie do wojska ks. Mende, który m. in. powiedział: Wkraczając do miasta, największego z miast
Śląska, zamieszkałego przeważnie przez ludność robotniczą, byłeś, panie generale, witany wraz z żołnie-
rzami jako gość dawno oczekiwany. Ze słów do ciebie skierowanych brzmiała radość i oczy świeciły za-
palem i uszczęśliwione, że przychodzicie jako obrońcy wszystkiej polskiej ludności tego miasta.

Przemówienie swoje ks. Mende zakończył: Niech Bóg błogosławi armii polskiej. W odpowiedzi
na to przemówienie gen. Szeptycki odpowiedział, że armia polska wierna była i będzie tradycjom
historycznym i zawsze stać będzie twardo na gruncie katolickim.

Armia polska wspólnie z kościołem stać będzie nad uszlachetnieniem i umoralnieniem ludu.
Dziękując za wniosłe słowa, któremi powitano armię, gen. zakończył okrzykiem na cześć duchowień-
stwa polskiego i kościoła katolickiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska. Następnie od-
była się uczta wydana na cześć wojska w ogrodzie kopalni „Krug“. Oficerowie i zaproszeni goście
przyjmowani byli w kasynie tejże kopalni. Uczcie wydały cechy rzeźników i piekarzy. Wygłoszono tu
szereg mów, m. in. przemawiał generał Szeptycki, wojewoda Rymer i ks. delegat Kapica, kilku
działaczy polskich oraz poseł włoski Wassalo, którego mowę tłumaczył na język polski rotmistrz
Pustowski.

Po południu odbyła się wielka zabawa ludowa w parku na Wzgórzu Redena, gdzie ludność ser-
decznie witała żołnierzy polskich.

W czasie uroczystości generał Szeptycki i żołnierze polscy byli przedmiotem ciągłych owacji.
Uroczystość powitania wojska polskiego w Królewskiej Hucie miała charakter serdecznej manifestacji
na cześć Polski i wojska polskiego i nie ustępowała w niczem wielkim uroczystościom w Katowicach.

Żądania techników miej- skich.

Inżynierowie i architekci, za-
trudnieni w miejskim wydziale bu-
downictwa, wystąpili do magistra-
tu z żądaniem przyznania im wy-
nagrodzeń, odpowiadających skali
przedwojennej.
Technicy miejscy na poparcie
swego żądania powołują się na co-
raz większe zapotrzebowanie sił
technicznych w miarę ożywienia
się ruchu budowlanego oraz na o-
gólną drożyznę, przy której ceny
wzrosły tak znacznie, że przedwo-
jenny jeden rubel w złocie równa
się obecnie 2000 marek.

Po całodzienniej pracy
potrzebna rozrywka —

Idź więc o g. 8.30 w.
do letniego teatru
„SCALA“ podziwiać
20 nr. atr. „Varietė“.
Zmiana repertuaru.

Anglia żąda procentów od dłużników.

LONDYN, 24 czerwca (A. W.).
Lloyd George oświadczył w izbie
gmin że

od października rząd angiel-
ski będzie się domagał spła-
ty procentów
od państw dłużniczych.

Echa zamordowania Wilsona.

LONDYN, 24 czerwca (Pat). —
Morderców Wilsona oddano pod
sąd. Policja jest w posiadaniu pi-
sma, w którym podany jest do-
kładny plan sprzysiężenia prze-
ciwko kilku wybitnym osobisto-
ściom, wobec czego przedsięwzię-
to, wszelkie środki ostrożności,
mające na celu ochronę życia mi-
nistrów i innych wybitnych oso-
bistości.

Pawilon polski w Rydze.

RYGA, 24 czerwca. A. P. —
Pawilon Polski na wystawie ryskiej
został obecnie po nadejściu zatrzy-
manych w Litwie wagonów, otwar-
ty dla publiczności.

Prasa ryska podaje artykuły o
esponatach polskich i konstatuje,
że centrala krajowa dla handlu,
przemysłu i rolnictwa potrafiła na-
gromadzić bardzo dużo ciekawych
wzorów, które wśród publiczności
łotewskiej budzą wielkie zaintere-
sowanie. Esponaty przemysłu włók-
nistego 31 fabryk łódzkiej, czę-
stochowskiej i warszawskiej, przed-
stawiają się imponująco.

Rosyjska delegacja w drodze do
Hagi.

BERLIN, 24 czerwca (Pat). —
Wczoraj przybyła tutaj rosyjska
delegacja z Litwinem na czele
i tegoż dnia wyjechała do Hagi.

Założenie krajów skandynawskich.

HELSINGFORS, 24 czerwca.
A.P. W przyszłym tygodniu przy-
bywa do Finlandji przeszło 200
przedstawicieli prasy skandynaw-
skiej. W sierpniu przybędą stu-
denci trzech uniwersytetów skan-
dynawskich. Wszystkie wizyty te
zainicjowane zostały przez rząd
fiński, który szuka coraz większego
zbliżenia ze Szwecją, Danją i
Norwegią.

O redukcję armii francuskiej w Syrii.

PARYŻ, 24 czerwca. (Pat). Ha-
vas. Odpowiadając na ządanie
wielu deputowanych zredukowania
kredytów dla utrzymania armii
francuskiej w Syrii, Poincaré zwró-
cił się do izby o przyjęcie kredytu
tylko na okres 4 miesiące, aby w
międzyczasie można było porozu-
mieć się z gen. Gourardem w spra-
wie możliwości przeprowadzenia
nowej redukcji tej armii.

Przyczyny wzrostu waluty w Austrii.

WIEDEN, 24 czerwca (Pat).
„Reichspost“ twierdzi, że ponowna
wzrostka walut zagranicznych w
Austrii wywołana została masowem
zakupywaniem przez Niemców któ-
re potrzebują dewiz państw któ-
rychś na spłacenie rat repa-
racyjnych.

Prawnicy w sejmie i rządzie.

Stosunki polityczne w Polsce w tygodniach ostatnich mają poważne szanse przejścia do historii politycznej wszystkich narodów. Crise-monstre, jaki trwał od dwudziestu kilku dni jest zjawiskiem niebywałem w dziejach państw konstytucyjnych. Słusznie zaznaczył ostatnio p. Rosner w „Kurjerze Polskim”, że znajdujemy się właściwie w jakiejś dziękuję dzungli, że nie umiemy nawet ściśle zdefiniować prawa państwowego i powstają wśród władz najwyższych wątpliwości co do takich elementarnych rzeczy, jak pojęcia sejm, komisji, upoważnienia itp. Trzeba przecie pamiętać, że społeczeństwo jest jeszcze na tak prymitywnym stopniu rozwoju, że jeden z „suwerenów”, a więc przedstawiciel 50 tysięcy obywateli, na posiedzeniu komisji konstytucyjnej zapytał całkiem na serio, gdy mowa była o tym, że sejm „upoważni” komisję główną do desygnowania premiera, czy... potrzebny będzie do tego rejent...

Jeśli jednak spróbujemy nawet abstrahować od tak kardynalnego zjawiska, jakim jest stopień uświadomienia politycznego ogółu i zwrócimy baczną uwagę tylko na naszą inteligencję, to i tu dość jest najgorszych braków. Nauka prawa polskiego szczyci się tak poważnymi nazwiskami z lat dawnych i obecnych, jak: Zawadzki, Dutkiewicz, Wołowski, Holewiński, Jaworski, Kumaniecki.

A jednak niema ani jednej ustawy sejmowej, o której można powiedzieć, że jest zredagowana dobrze z punktu widzenia prawnego, nie mówiąc już o rozporządzeniach administracyjnych, które wolają wprost o pomoc do nieba. Komisja prawnicza sejmowa w której zasiadają świetni dwaj prawnicy (tylko dwaj nie licząc różnych doktorków iuris!) — Marek i Seyda, jakgdyby oślepiła i wypuszcza na świat okropne dziwolagi.

Niedawno np. wyszła nowela do kodeksu cywilnego, dotycząca zaginionych i nieobecnych. Jest to w okresie powojennym niezwykle ważna kwestja. Tymczasem wprost nie wiadomo, jak sobie z nią radzić. Jest ona w poważnej sprzeczności z podstawowymi zasadami prawa materialnego i formalnego, a w niektórych miejscach nastrocza w praktyce sądowej nieprzezwyciężone trudności.

Jeśli nawet istotnie pomieszanie czterech prawodawstw całkiem różnych typów utrudnia pracę legislacyjną, to jednak musi się znaleźć jakaś droga wybrnięcia z trudnej sytuacji. W całym świecie oddawna ustalili się zwyczaj, że prawnicy przyjmują najpoważniejszy udział we wszystkich trzech władzach, a więc nie mówiąc już o sądowniczej, w prawodawczej i wykonawczej. Tymczasem u nas jest odwrotnie. W sejmie — prawników na lekarstwo. W rządzie należą do okazowych wyjątków. Mielismy już premiera muzyka (Paderewski), rolnika (Witos), aptekarza (Skulski), inżyniera (Ponikowski), o prawniku nie trzeba słyszeć. Tymczasem zupełnie inaczej dzieje

się we Francji, gdzie całe życie publiczne przesiąknięte jest prawniczym sposobem myślenia. A, wszak tak się na Francję lubimy powoływać...

Nie mówimy, naturalnie, o jakichś przywilejach dla prawników, ale przecie trzeba przynajmniej wziąć to pod uwagę, że szczególnie w państwie o wewnętrznych stosunkach nieuregulowanych trzeba przynajmniej trochę sił prawniczych zużytkować! Może wniosą nieco ścisłości pojęć i jasności metod. Przyda się.

Cz. O.

Z Rosji.

Miliony Trockiego.

Podczas ostatniego zebrania w komisji dla spraw wojskowych w Moskwie przyszło do ponownych scen bardzo burzliwych, z powodu postawionego przez jednego z generałów zarzutu, że Trocki uzbierał sobie w ciągu całego czasu swego urzędowania, przeszło 30 milionów rubli w złocie, które pomieszczał w bankach zagranicznych. Zarzut ten spotyka Trockiego już po raz drugi w tym miesiącu.

Choroba Lenina.

Lenin ozdrowiał! Oto ostatnia sensacja jaką zawiera biuletyn urzędowy podpisany przez profesora Klemperera, Kramera, dr. Koszewnikowa Lewina i Sołowiowa. Wedle tego biuletynu symptomy choroby żołądkowej Lenina znikły, wszystkie organy wewnętrzne są w porządku, temperatura i puls normalny, skutkiem czego chory opuścił łóżko.

Rejestracja lekarzy w Odesie.

Odeski komisarz wojenny postanowił przeprowadzić rejestrację wszystkich lekarzy gub. odeskiej.

Głód.

Na zasadzie sprawozdania Rozenfeld-Kamieniewo wejźlonego w prezydium centr. komitetu pomocy głodnym w Moskwie, „Nakanunie” pisze:

„Mimo wszelkie nadludzkie wysiłki przestrzenie obsiane w miejscowościach objętych głodem mniejsze są od przestrzeni obsianych w roku 1921 i stanowią za ledwie 50 proc. przestrzeni obsianych w tych miejscowościach w roku 1913. Nawet przy najpomyślniejszych zbiorach, poszczególne miejscowości będą musiały udzielić zboża na zasiew, aby można było przeprowadzić kampanję jesienną w najbardziej dotkniętych głodem miejscowościach.”

Powrót do przeszłości.

„Rosta” komunikuje: Wraz z podwyższeniem taryfy kolejowej w Turkestanie rozwija się coraz bardziej komunikacja kołowa. Między Samarkandą i Taszkentem kursują karawany.

Ta sama agencja: „Podług wiadomości otrzymanych z Permu, ze względu na wysokie taryfy, parowce, płynące od ujścia Kamy, przychodzą zupełnie puste.”

„Odrodzenie” handlu.

„Ekon. Żiżn” pisze: Rynek w Charkowie przepelniony jest towarami moskiewskimi; ze względu na zupełny brak gotówki przeżywa on w ostatnich czasach silny kryzys. Większe transakcje nie są zupełnie zawierane.

Za krótko-terminowe pożyczki ludzie płacą fantastyczne procenty, dochodzące często do 3 procent na dobę.

Stan winnic.

Prezydium trustu winnego złożyło do rady pracy i obrony raport o ciężkim stanie winnic i przemysłu winnego w Rosji. Mimo zredukowania przestrzeni, zajętych pod winnice, nie są one należycie uprawiane.

Falszowanie win szerzy się na szeroki skale.

Zjazd b. członków P. O. W.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do wszystkich b. członków P. O. W.

Obywatele! Sztandar polskiej organizacji wojskowej zozwiazanej, zmobilizowanej i wcielonej do wojska w zaraniu niepodległości, zaczyna znów skupiać dawnych zwolenników. Po skończonej ostatnio zwycięskiej, polskiej wojnie, zdemobilizowani członkowie dawnej P. O. W. po powrocie do swych rodzinnych stron odczuli potrzebę dalszego trwania. Zrozumieli, że uzyskanie granic muszą być utrwalone nie tylko przez ich wykreślenie na mapie geograficznej, lecz przez stworzenie żywego wysiłku pracy niepodległościowej, istotnego przekształcenia naszej budowy społecznej, głębokiego przeobrażenia zeszłej skorupy reakcji, oraz wzbudzenia zaufania do władzy państwowej i szczytnego posłannictwa żołnierza-obywatela. Pomni wielkich haseł, po ich częściowym spełnieniu, mając w pamięci głębokie moralne przeżycia czasów wojny zrozumieli konieczność ponownego złączenia się dla dalszej ideowej pracy i wzajemnego wspomagania się.

Dawne ośrodki organizacyjne P. O. W. zaczynają samorzutnie rozpoczynać swą działalność, szukając łączności z całością. Dowód to, że węzły, którymi złączyliśmy się do walki o niepodległość do dziś nas wiążą; wysiłki wspólnie poniesione i dorobek moralny ofiarnej pracy, w walce wykuty, nie mogą zniknąć, lecz wydawać muszą owoce i nadal. To też niżej podpisani b. członkowie P. O. W., po nawiązaniu łączności i wstępem porozumieniu się, postanowili ponownie skupić się i wezwać wszystkich obywateli b. członków P. O. W. na zjazd walny delegatów do Warszawy na dzień 25 i 26 czerwca r. b., który się odbędzie w sali w Dolinie Szwajcarskiej, ul. Szopena, początek o godz. 10-ej. Zjazd przede wszystkim musi ujawnić zaszczytną przeszłość organizacji i powziąć postanowienia, dotyczące się zgromadzenia i opublikowania materiału i opracowań z historii P. O. W. i wogóle z ostatnich walk o Niepodległość.

Zjazd zajmie się uregulowaniem spraw b. członków P. O. W., związanych z ich pobytem w wojsku, oraz zorganizowaniem pomocy i opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po b. członkach P. O. W.

Zjazd przedewszystkiem zajmie się skupieniem i zorganizowaniem tych, którzy zaprawieni w danej ofiarnej służbie staną do wspólnej pracy nad rozwojem narodu, podniesieniem jego siły moralnej, sprawności społecznej i odporności wobec wrogów.

Obywatele, członkowie dawnej organizacji.

Nie godzi się nam w rozproszeniu obojętnie patrzeć na dalszy tok spraw w narodzie. Nam, którzyśmy się wzięli ońgi, wbrew nastrojom niewiary i bierności, wziąć na swe barki odpowiedzialność walki o Wolną Polskę i wolnego w Polsce człowieka. Organizujemy się obywateli przeciw panoszeniu się starych nawyków niewoli w życiu publicznym, przeciw demagogii obskurantyzmu i wstecznicstwa, przeciw niemniej szkodliwej demagogii bolszewickiego absolutyzmu, przeciw demoralizacji, spekulacji, wyzyskowi i nadużyciu władzy.

Bez względu na różnice przekonań politycznych pocujemy łatwo, że łączą nas: ofiarna miłość Narodu i wolności i przekonanie, że tem silniejszy jest naród, im silniej ugruntowane są w nim prawa człowieka pracującego i ufnosć w siły własne.

Zrzeszeni pod naszym sztandarem wystąpimy do walki z tem wszystkim, co w Polsce za czasów niewoli skarlatło, nie mając odwagi żyć nowym życiem i na każdym polu podejmujemy budowę. Polski nowej, młodej i potężnej Polski pracy i miłości.

Przewodniczący Centr. Kom. Org.

Andrzej Stąg.

Sekretarz: Stanisław Guliński.

Kraina „niebieskich ptaków”

Eldorado międzynarodowych opryszków. — Niska waluta. — Malowniczy krajobraz. — „Lagarde”. — Szacunek dla gościnności. — Vernier — Lee Bevan. Srodkie obrony przestępcy.

Wiedeń, w czerwcu.

Austria roi się obecnie od przemykających tu „niebieskich ptaków”. Złoczyńcy całego świata, głównie Anglii, Francji i Ameryki, obrali sobie ten kraj na miejsce wypoczynku po trudach swojego zawodu. Najsprytniejsi oszuści, włamywacze i bankruci, którym grunt pod nogami we własnym kraju zaczął się palić; szukają schronienia w zacisznej Austrii, mniemając, że tu ich nie dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości.

Kraj ten, dzięki swemu położeniu górzystemu, malowniczym okolicom i niskiemu stanowi waluty, jest wymarzonem ustroniem, w którym za zrabowane funty, dolary i kosztowności można prowadzić długi i wygodny żywot.

Nieproszeni goście zachowują się względem swych gospodarzy po dzentelmeńsku: nikogo nie krzywdzą i nie rabują.

Przyjeżdżają tu raczej na cichy, spokojny wypoczynek, aniżeli na gościnne „występy”. Ale policja austriacka stosuje nowoczesne metody walki z przestępczością. Będąc w stałym kontakcie z władzami kryminalnymi zagranicznych mocarstw, obserwuje pilnie puls bezpieczeństwa własnego kraju. Sielanki oszustów nie trwają tu długo. Policja, nie puszczając „ptaka”, bierze go od razu pod swoje obserwacje. A gdy ten czuje się już bezpiecznie, wkracza do jego gniazda, nieraz bardzo rozkosznie urządzonego, by oddać w ręce właściwej sprawiedliwości.

Kroniki policyjne Wiednia donoszą raz wraz o coraz nowym arieryście, którego się udało pochwytać w Wiedniu, to w górach Tyrolu, to w Semmeringu. Przed niedawnym czasem podano wiadomość o pochwytceniu w Salzburgu głośnego kassiera „Lagarde”, który skradłszy w Paryżu sześć-kroć sto tysięcy franków, wyjechał wraz z żoną na stały pobyt do Austrii.

Obecnie policja austriacka pochwyliła innego „ptaszka”, tym razem angiłka, prezesa towarzystwa ubezpieczeniowego City Equitable w Londynie, niejakiego Lee Bevan.

Był on oddawna poszukiwany

Podwyższenie taryf kolejowych.

Od pewnego czasu stała się aktualną sprawa podwyższenia taryf kolejowej. Zagadnienie to postawiono na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia państwowej rady kolejowej.

W oświetleniu opinii kompetentnych podłoże tej sprawy przedstawia się jak następuje:

Podniesienie taryf kolejowych stało się koniecznością państwową. Eksploatacja kolei państwowych daje państwu olbrzymi, bo przekraczający 60 miliardów deficyt. Na pokrycie tego deficytu skarb państwa zapasu pieniędzy niema, musi zatem wydrukować i puścić w obieg tyle miliardów banknotów, ale przez to wartość znajdujących się w obiegu pieniędzy obniży się.

Ministerjum kolei żelaznych powinno mieć takie taryfy, któreby pokrywały koszty eksploatacji. Jeżeli dzisiaj deficyt jest to znaczy trzeba natychmiast go pokryć przez podniesienie taryf kolejowych.

Taryfa za przewóz w stosunku do ceny, jaką posiada towar na rynku, stanowi minimalny odsetek, w wielu wypadkach, jak np. przy przewozie zboża i maki, nie więcej, niż 1 do 2 proc. i wyraża się w handlu detalicznym w takiej monecie, której wcale już niema w obiegu, bo w fenigach na 1 klg.

Sensacyjny proces w Anglii.

Niemieckie dzienniki donoszą: Przed kilku dniami, przed kratkami sądu, toczył się w Anglii sensacyjny proces przeciw zarobkowi i

przez policję londyńską i przez Scotland Yard za roztrwonienie olbrzymich funduszy towarzystwa, które skutkiem tego zbankrutowało. Lee Bevan przebywał w Londynie aż do ostatniej chwili. Dopiero, gdy w końcu lutego tego roku towarzystwo ogłosiło planję, jego prezes nagle się ulotnił. Wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne. Sprawca bankructwa okazał się sprytniejszy nawet od Scotland Yardu, słynnej instytucji wywiadowczej, z której się chlubią anglicy.

Dopiero 16 maja poselstwo brytyjskie w Wiedniu zwróciło się do policji austriackiej, czyniąc przypuszczenie, że Bevan przebywa prawdopodobnie w Austrii w Salzburgu.

Policja rozpoczęła zarówno w tem mieście jak i w Innsbrucku energiczne poszukiwania. Od pierwszej chwili zwrócono uwagę na niejakiego Leona Verniera, podającego się za artystę teatrów francuskich. Rysopis Verniera wiele przypominał zbiegłego oszusta. Vernier mieszkał od marca w Austrii. Pierwsze tygodnie spędził w towarzystwie pewnej młodej francuski, uchodzącej za jego żonę. Po wyjeździe tajemniczej przyjaciółki, domniemany artysta o puszcza Wiedeń, udając się kolejno do Reichenham i Seuneringu, uroczych letnisk alpejskich. Centralne władze śledcze poczęły za nim bacznie śledzić, nie zawiadamiając o tem lokalnych swoich agencji. Aż w poniedziałek bieżącego tygodnia dwaj agenci cywilni przedstawili się spacerującemu samotnie „artystcie”, który się przedstawił, jako Vernier, odmówił jednak pokazania paszportu, jak również udania się na posterunek. Rozpoczęło się szamotanie wreszcie walka. Dwaj silni agenci po półgodzinnej walce obezwładnili wkońcu Verniera.

Odprowadzony do celi usiłował zażyć truciznę, którą jednak wypompowano. Ale i teraz nie dał on za wygraną. W ciągu kilku dni udawał furjant. Dopiero w środę czując bezcelowość swoich wysiłków, przyznał się, że jego paszport jest fałszywy i że nazywa się Georges Lee Bevan.

uprzednio bardzo cenionemu obywatelowi tamtejszemu.

Jako obwiniony stanął przed trybunałem sir Horatio Bottomley. Akt oskarżenia zarzuca mu, że po wybuchu wojny werbował on młodych ludzi do armji, przycenając jednak zarobki kolosalne sumy. Następnie, że jako założyciel różnego rodzaju wojennych kas o oszczędności i loterii, sprzeniewierzył wkładki, składane w tychże przez inwalidów, gdyż w kasie okazał się deficyt 170.000 funtów szterlingów, a prokurator wyraźnie oskarżył go o sprzeniewierzenie. Sir Horatio Bottomley został skazany na siedem lat przymusowych robót, a karę będzie odbywał w więzieniu Brixton.

Wspólna akcja małej ententy.

BUKARESZT, 24 czerwca (Russ. press). „Diminutia” komunikuje, że podczas konferencji w Białogrodzie ministrowie spraw zagranicznych państw małej ententy i Grecji dyskutowali nad sytuacją, jaka się wytworzyła ze względu na ciągłe napady komitadów bułgarskich na terenie państw sąsiadujących z Bułgarią. Postanowiono przeprowadzić wspólną akcję i zażądać od rządu sofijskiego jaknajśzybszego ukroczenia tych napadów.

Opracowanie odpowiedniej noty przekazano ministrowi spraw zagranicznych Rumunii.

Dziennik wyraża przypuszczenie, że powyższa nota już została wręczona posłowi bułgarskiemu w Rumunii i że zapobiegnie on niepożądanym dla sąsiadów Bułgarii komplikacjom.

FELJETON.
Przechadzki po Łodzi.
—O—
Dobranoci!

Jest godzina jedenasta wieczorem. Spacerujecie ze mną już od piątej popołudniu.
Obejrzelismy Piotrkowską ulicę, Grand-Hotel na zewnątrz i na wewnątrz, czarną giełdę walutową i towarową, województwo i „Mann teufel”, Plac Wolności, ul. Średnią, Helenów, Szpital Poznańskich, więzienie, plac pod przyszły teatr, dom starców i kalek, sądy pokoju, przystanki tramwajowe, będące pod stawa istotną tego rodzaju komunikacji, znowu kawałek Piotrkowskiej i kino.
To chyba dosyć, aby sobie zasłużyć na ośmiogodzinny odpoczynek.
Więc nie pójdziemy już dzisiaj do restauracji, bo noc chcemy mieć spokojną, a sen nieprzerwany.

Kładźmy się szanowni czytelnicy i kochane czytelniczki! Spijcie spokojnie, w błogiej pewności, że noc niczego w mieście nie zmienił.
Jutro rano ujrzycie znowu wyboiste bruki, stojące tramwaje, cuchnące ścieki, place puste pod budowę teatru i szpitali; znowu potracić was będą spieszący gdzieś w bezkres czernogłędziarzy, znowu, czytając wielkie artykuły o zbawiennej działalności urzędu do walki z drożyzną, lichwą i spekulacją, płacić będziecie codziennie za wszystko drożej, znowu na każdym rogu policjant każe wam się rozjechać, znowu inżynier budować zacznie indyjski grobowiec, a Harry Peel wyzwał będzie kilka razy dziennie dwie biedne kobiety z rąk krwiożerczych przemysłowców, znowu ujrzycie na ulicy dorożki z młodzieńcami, mijające karawany z tymi, którzy już dość mają odbudowy i restauracji wogóle, a w Łodzi w szczególności.

Niech was pocieszy myśl, że jutro, skoro świt, udamy się w dalszą wędrówkę!
Rankiem wyjedziemy do Rudy Pabjanickiej, po powrocie obejrzymy fabrykę łódzka, zwiedzimy muzeum nauki i sztuki, bibliotekę publiczną i panoramę, wstąpimy do kawiarni, wieczorem zaś pójdziemy do teatru miejskiego i do restauracji.
Bogaty, jak widziacie, program, więc dobrze wypocząć trzeba!
Spijcie spokojnie i niech wam się nie śni ani tworzenie nowego gabinetu, ani posiedzenie rady miejskiej, ani redakcja pisma łódzkiego, ani związek banków.
Po co mieć sny przykre i denerwujące?
Lepiej utonąć w objęciach Morfeusza, który był najszcześliwszym z bogów, gdyż nie mieszkał w Łodzi i całe życie spał snem sprawiedliwego.
Spijcie spokojnie, kochani! Dobranoci!

Zastępca.

U nas jest tanio!

o tem dowodzą wam wielkie zakupy w naszych magazynach
Palta męskie 28000, 35000
Garantury maryn. 26000, 38000
Spodnie 7500, 9500
Suknie letnie 4500, 8500, 11500
Szmechel i Rozner, Łódź
Piotrkowska 100, Filja 160

Falszywe banknoty.
Dyrekcja polskiej krajowej kasy pożyczkowej zawiadamia, że pojawiły się w obiegu 2 typy fałszywych banknotów po 500 mk. (zielone), 2 typy fałszywych banknotów po 100 marek z datą 23 sierpnia 1919 r. (fioletowe) i 1 typ banknotu tysiącznego z 1 lutego 1920 r. Falsyfikaty te z wyjątkiem fałszywego banknotu 500-markowego typu drugiego wykonane są na ogół nieudalnie i na papierze zwykłym.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

24

SOBOTA

Dziś: N. św. Jana Ch.
Jutro: Prospera 1 Ad.

Wschód słońca o g. 3.16.
Zachód słońca o g. 8.00
Wschód księżyca 3.11 r.
Zachód księżyca o g. 6.50 w.
Długość dnia g. 16.44
Przybyło dnia g. 9.01.

Pośpieszne pociągi towarowe.
Dyrekcja kolejowa wprowadziła bezpośrednie pociągi pośpieszne towarowe, które kursują między Warszawą a Lwowem przez Kraków. Szybkość tych pociągów jest taka sama jak pociągów pośpiesznych osobowych. W ten sposób towar wysyłany w rannych godzinach z Warszawy do Lwowa nadchodzi tam tegoż dnia.

150 rocznica komisji edukacyjnej.
Na skutek odezwy komitetu obchodu 150-iej rocznicy utworzenia komisji edukacyjnej wydział oświaty i kultury magistratu m. Łodzi na posiedzeniu plenarnym w dn. 19-go b. m. powołał lokalną komisję obchodu, z prawem kooptacji. W skład komisji weszli: przewodniczący rady miejskiej, A. Remiszewski, tawnicy magistratu dr. St. Kopciński i Wł. Gacki, radni A. Koziółkiewiczówna, dyr. Szwajcer, inspektor Bagieński, sekretarz rady szkolnej J. Braun.

Kurs dla nauczycieli.
M. S. Wojsk. w porozumieniu z min. W. R. i O. P. organizuje 4-tygodniowy kurs dla nauczycieli, gimnastyki szkół średnich męskich. Kurs ma na celu zapoznać nauczycieli gimnastyki w pierwszym rzędzie ze szkołą strzelca i z elementami służby polowej i poinformować o nowych regulaminach, obowiązujących w armii, celem umożliwienia prowadzenia przez nich przysposobienia wojskowego. Rozpoczęcie kursu dnia 1-go sierpnia.

Miejscowość wybrana zostanie w dogodnych warunkach klimatycznych. Uczestnicy posiadać będą prawa rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.
Zgłoszenia do dnia 20 lipca przyjmuje wydział przysposobienia rezerw — oddziału III szt. gen. — Czysła 8.
Przy uwzględnianiu zgłoszeń brane będą pod uwagę cenzus naukowy ogólny najmniej 6 kl. średniej lub seminarjum nauczycielskie i cenzus fachowy gimnastyczny.
Na kurs przyjęci być mogą wyłącznie nauczyciele gimnastyki czynni obecnie w męskich szkołach średnich.

Zjazd drogistów.
IV. zjazd drogistów polskich, ogólnokrajowy, odbędzie się w Warszawie dnia 8, 9 i 10 września r. b. Biuro zjazdu mieści się w lokalu towarzystwa ul. Złota 58 m. 3 w Warszawie.

Przesyłki do Rosji.
Jak się dowiadujemy, za pośrednictwem amerykańskiego komitetu w Warszawie wysłano przez osoby prywatne do Rosji i Ukrainy około 100 tysięcy przesyłek żywnościowych, opłaconych od 10 do 50 dolarów za przesyłkę.

Targi Wschodnie.
Dla osobistego kontaktu z interesantami b. Królestwa, którzy tego roku stanowią gros wystawców na Targach Wschodnich, dyrektor p. H. Grosman bawi w Warszawie i udziela informacji codziennie w godzinach 1—2 w biurach Polsko-Balt. Tow. transp. (Pol-Balt) telefony: 161-58 i 104-37. Miodowa 8.

Obrót paczkowy z Austrią.
Do obrotu paczkowego pomiędzy polską, a Austrią dopuszcza się od 1 lipca r. b. paczki ponad 10 do 20 kilo wagi.

Prolongata paszportów.
Po porozumieniu się minist. spraw wewnętrznych z urzędem emigracyjnym, minist. pracy postanowiono rozesłać jaknajprędzej do starostów okólniki, ażeby prolongowano paszporty zagraniczne do Ameryki wszystkich emigrantów, którzy okaza w starostwie: 1) numer wizy, czyli t. zw. kartę wstępu do konsulatu amerykańskiego, lub 2) zawiadomienie tegoż konsulatu, że nadeszła pomyślna odpowiedź z Waszyngtonu i że na leży przybyć do biura konsulatu po wizę, oraz 3) jeżeli okazał się stary paszport z dawną wizą już wygasłą.

Zabawa na rzecz odbudowy kresów.
Jutro odbędzie się wielka zabawa w Helenowie. Program nader urozmaicony, przewiduje: konkurs piękności z nagrodami (najpiękniejsza z łódzianek ma szansę do wygrania dwóch milionów marek i pięknego bukietu), loteria fantowa, tańce i t. d.
Zainteresowanie zabawą wielkie, gdyż dochód idzie na rzecz odbudowy kresów.

Przedstawienie dla dzieci.
W niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 3 p. p. w teatrze miejskim, dane będzie przedstawienie dla dzieci. Bilety nabywać można w dzień przedstawienia od godz. 11 do 3-ej, w kasie teatru miejskiego (Cegelniana 63). Dochód z przedstawienia przeznaczony na „Bibliotekę dziecięcą”.

Odszkodowanie za zwierzęta zabite lub padłe.
Na mocy rozporządzenia ministra rolnictwa i dóbr państwowych w przedmiocie ustanowienia maksymalnych norm wymiaru odszkodowań za zwierzęta zabite z polecenia władz państwowych, lub upadłe skutkiem szczyptów, zarządzone przez te władze, ustanowiono następujące normy wymiaru odszkodowań:

a) za zrebęta do 1 r. cenę do 40.000 mk., b) za młodzież od 1 roku do 3 lat do 100.000 mk., c) konie robocze 3-letnie i starsze lżejszego typu do 170.000 mk., d) konie robocze 3-letnie i starsze cięższego typu do 200.000 mk., e) za konie uszlachetnione (półkrwi) z udowodnieniem pochodzenia do 350.000 mk.;
za bydło rogate: za buchaję, woły i krowy cenę do 100.000 mk., za jałownik od pół roku do 2 lat do 50.000 mk., cielęta od pół roku do 20.000 mk., za muły cenę do 80.000 mk., osły do 30.000 mk., trzodę chlewną za 1 kilogram żywej wagi cenę do 250 mk., owce i kozy cenę do 6000 mk., za jagnięta i kozłeta cenę do 1.000 mk.
Przy wymiarze odszkodowania za materiał zarodowy wymienionych zwierząt z udowodnieniem pochodzenia, norma odszkodowań może być podwyższona w wypadkach zasługujących na uwzględnienie o 25 procent.

Rozporządzenie niniejsze wykonuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia, a jednocześnie na obszarze województwa łódzkiego trąca moc obowiązującą ustanowione w dniu 12 stycznia r. b. normy szacunkowe dla wymiaru odszkodowań za zwierzęta zabite z polecenia władz państwowych, lub padłe skutkiem szczyptów, zarządzone przez te władze.

Technicy lwowscy sami budoją swój dom.
Dowiedzieliśmy się znowu o czynnie, świadczącym o niezwyklej sprężystości i energii młodzieży naszej. Oto studenci politechniki lwowskiej uchwiliłi własną pracą, własnymi rekoma wybudować dom, któryby dał przytułek, bezdomnym rzeszom młodzieży, studującą na tej uczelni.

Brak mieszkań dla studentów, już przed wojną dający się odczuwać, po wojnie stał się katastrofalny. Bo każdy chyba rozumie, jak trudną staje się praca dla człowieka, który miesiącami jest zmuszony nocować na ławce dworca kolejowego, lub w innych wstępnych i wilgotnych norach. W istniejącym zaś domu techników, tylko drobna garstka może znaleźć schronienie.
To też akcja budowy II-go domu techników, zaczęta jeszcze przed woj-

Szpitalnictwo w Łodzi.
Stan dawny, dzisiejszy i projekty na przyszłość.
(Wywiad z przewodniczącym wydziału zdrowotności publicznej p. Joelem).

Jedną z plag, które wstrzymują normalny rozwój życia naszego miasta jest bezwzględnie niski poziom szpitalnictwa, a właściwie mówiąc kompletny brak szpitali. W Łodzi, mieście pracy, gdzie gruźlica panuje wszechwładnie, porywając rocznie tysiące ofiar, **sprawa szpitalnictwa jest wyjątkowo ważną.**
Aby w kwestji tej otrzymać pewne informacje, zwróciliśmy się do przewodniczącego wydziału zdrowotności publicznej. Na zapytanie nasze co do obecnego stanu szpitalnictwa w Łodzi i zamiarów na przyszłość p. Joel odpowiedział, co następuje:

„Błędem jest twierdzenie, jakoby samorząd nie doceniał powagi stanu rzeczy, wytworzonego brakiem szpitali miejskich w Łodzi. Trudnym do uwierzenia jest fakt, że w półmilionowym mieście, tym Manchesterze polskim, gdzie ludność przeważnie pracująca wdycha tysiącami mikroby wszelkich możliwych chorób wraz z dymem fabrycznym i wydzielinami nieskanalizowanych kanałów,

do roku 1914 był tylko jeden szpital miejski dla zakaźnych chorych, obliczony na 30 łóżek.

Wytworzona tym stanem rzeczy sytuacja wraz z warunkami, wytworzonymi przez wojnę, znieśliły miasto do podjęcia szerokiej akcji szpitalno-leczniczej, szczególnie dla ubogich mieszkańców Łodzi, których liczba z dniem każdym wzrastała. Niestety

akcja ta polegała jedynie na tworzeniu prowizorycznych szpitali.

w wynajętych budynkach, oraz na uruchamianiu zamkniętych częściowo, lub zupełnie, skutkiem braku funduszy, szpitali prywatnych. W trzyleciu 1920—21 zarząd miejski rozporządzał we własnych szpitalach 950 łózkami, zaś w prywatnych szpitalach i klinikach 620 łózkami, czyli razem

magistrat miał do swojej dyspozycji 1570 łózek.

Lecz ten niewielki postęp w dziedzinie szpitalnictwa nie wiele pomógł.

Miasto Łódź nie posiada ani jednego gmachu szpitalnego i całe szpitalnictwo miejskie znajduje się w budynkach dzierżawnych.

Wrazie ewentualnego zniesienia, względnie zmiany ustawy o ochronie lokatorów, stanęlibyśmy wobec grozy braku jakiegokolwiek opieki leczniczej dla chorych niezamożnych obywateli.

Miejski szpital w Radoszcu, ze względu na wadliwą konstrukcję urządzeń technicznych, pochłania wielomilionowe sumy na administrację, szczególnie na ogrzewanie. Wogóle wydatki na szpitalnictwo w tych warunkach, w jakich się ono obecnie znajduje w zamierze-

niach skarbowych zarządu miejskiego m. Łodzi, stanowią potężny odsetek, a mianowicie do

30 proc. wszystkich wydatków.

Mimo tak wielkich wydatków obecnie

szpitale prowizoryczne nie są w stanie podjąć zapotrzebowania

chorej ubogiej ludności. Powyższymi względami powodowany

wydział zdrowotności publicznej postanowił natychmiast przystąpić do budowy powszechnego szpitala miejskiego.

Celem szybkiego zrealizowania tych planów, utworzono komisję specjalną, w skład której wchodzi: dyrektor wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. St. Skalski, przewodniczący wydziału zdrowotności publicznej, radni dr. Aleksander Margolis, St. Rapalski, M. Helman oraz inspektor szpitali miejskich dr. Mittelstaedt.

Nowopowstający szpital obliczony został na 2,250 łózek,

licząc jako konieczny warunek minimum 150 metr. powierzchni na jedno łóżko, czyli ogółem

ma objąć przestrzeń 2 włók ziemi.

Poważną kwestją był wybór miejsca pod budowę szpitala. Ponieważ omawiane tereny, jeden w lesie konstantynowskim, jeden za parkiem Julianowskim, jak również w okolicy ul. Marysińskiej, z różnych względów nie odpowiadały wymaganiom,

komisja wypowiedziała się za obraniem miejsca pod budowę szpitala na terenie po wyciętym lesie na Widzewie.

Po dłuższych naradach komisja zwróciła się do magistratu, aby przesłał

radzie miejskiej, do uchwalenia następujący wniosek:

„Rada miejska uznaje że szpital miejski powszechny powinien stanąć przy szosie Rokicińskiej, budowa powszechnego miejskiego szpitala powinna rozpocząć się bezzwłocznie. Rada miejska upoważnia magistrat do wszczęcia starań

celem uzyskania od ministerstwa zdrowia publicznego odpowiednich kredytów na budowę miejskiego powszechnego szpitala w Łodzi.

Rada miejska wzywa magistrat do wykupu gruntów w Chojnach na potrzeby miejskiego szpitala dla chorych lekko gruźliczych”.

Mamy nadzieję, że zrealizowanie tych planów uzdrowi nasze stosunki, gdyż szpital miejski w Łodzi jest nieodzowną koniecznością, jest kwestią zdrowia obywateli naszego miasta.

prace, postępują stale, intensywnie naprzód. Stosy zwożone cegły, rosnące z dniem każdym góry piasku, świadczą najlepiej o sprawności tych niecodziennych robotników, uwijających się na budowli

Dom ten ma służyć w pierwszym rzędzie nie pochodzącej ze Lwowa młodzieży, nie wątpimy więc, że społeczeństwo nasze zainteresuje się tą budową, z której nasi synowie będą w przyszłości korzystać. Datki na ten cel można składać na konto czekowe w P. K. O. nr. 143.172.

Czytajcie codziennie rano
Głos Polski
największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na giełdzie warszawskiej w dniu dzisiejszym tendencja dla walut i dewiz, mocna. W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych zastój.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4515—4550—4487
Funt 19850.
Marki niem. 13.50

Czeki i wpłaty.

Belgia 363—369.
Berlin 13.50
Gdańsk 13.40.
Londyn 19700—19850.
Nowy Jork — 4525.
Drobne dolary 4505
Paryż 380.65
Praga 87.50
Szwajcaria 851.
Wiedeń 25.75

Listy zastawne.

Miljonówka 1485—1490.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 240—250.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.50
5 procen. obl. m. Warszawy 210.
6 proc. oblig. m. Warszawy 1915-16 r. 255

5 proc. pożycz. przez orn. 88.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 6400—6500
Bank Kred. Warsz. 3300—3400
Bank tow. wspóln. 4500.
Bank Zachodni 3850—3900.
Bank Zł. ziem. pol. 1450
Bank kupiecki 700
„Czystości” 45000
Cukier 43150.
Drzewo 1575
War. tow. kopalni węgla 7550—7700
Lilpop 4025.
Zielniński 1900
Modrzejewski 8440.
Rudziński 2575.
Starachowice 6175.
Zyrardów 77000
Borkowski 1375.
Zegluga 1850
Polska natta 1925

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 24 czerwca.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4490, w żądaniu 4500.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4525, w żądaniu 4540.
Franki belg. (czeki) — w plac. 368, w żądaniu 370.
Franki franc. (got.) — w plac. 388, w żądaniu 390.
Franki franc. (czeki) — w plac. 386, w żądaniu 390.
Funt angielski (got.) — w placeniu 19750, w żądaniu 19800.
Funt angielski (czeki) — w placeniu 19800, w żądaniu 19925.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.25, w żądaniu 0.26.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 87, w żądaniu 89.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 13.45, w żądaniu 13.60.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 13.20, w żądaniu 13.50.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 200.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 190.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka — w pl. 1490, w żąd. 1500.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 25-go czerwca. — Marka polska 7.41—7.44, przekaz na Warszawa 7.41 — 7.44, przekaz na Poznań 7.41—7.44.

BERLIN, 25 czerwca. Marka polska 7.40, przekaz na Warszawę 7.47.

Noty Kriesa 10—11.

KATOWICE, 25 czerwca. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosił dzisiaj — 7.35.

ZURYCH, 25 czerwca. — Warszawa 0.11.75

GENEWA, 25 czerwca. Marka polska 0.12.

AMSTERDAM, 25 czerwca. Marka polska 0.037.67.

PARYZ, 25 czerwca. Marka polska 0.28.

LONDYN, 25 czerwca. Marka polska 19.050 czek. —, gotówka za funt.

N. JORK, 25 czerwca. — Warszawa 0.025.

WIEDEN, 25 czerwca. — Warszawa 4.05—4.09. Marka polska 4.01—4.05

PRAGA 25-go czerwca. — Warszawa 1.07.50—1.27.50. Marka polska 1.07.50—1.27.50.

Papiery górnośląskie i poznańskie.

BERLIN, 22 czerwca. Huta Jadwigi 635, Huta Bismarka 1920, Hohenlohe 730, akcje katowickie 12 1, Huta Laura 2100, Oberbedarf 855.50, Caro górnośląskie 587, Cement opolski 730. Koks górnośląski 1500.

4 proc. poz. poz. prowiz. 37, 3 proc. poz. poz. prow. 28.25, 3 i pół proc. poz. poz. prow. 29.00, 4 proc. listy rent. —, 3 i pół proc. listy poz. rent. —, 4 proc. bydgoska pożyczka miejska —, Pozn. pożycz. miejska za r. 1894 r. i 1905 32.50, 1900 42, 4 proc. toruńska pożycz. miejska 40.50. Pozn. listy zastawne lit. d) 29.00, e) 29.00, — nowe 25, ser. XI — XVII 24, 4 proc. pol. listy zastawne po 5000 rubli 49.75, po 1000 i po 100 49.75.

Bawelna.

BREMA, 22 czerwca. — Bawelna o godz. 1-ej 179.50, o 6-ej 181.20.

LIVERPOOL, 22 czerwca. Bawelna na lipiec 13.40, na październik 12.80, na grudzień 12.58, na styczeń 12.47.

HAVRE, 22 czerwca. — Otwarcie: czerwiec 340, lipiec 340, wrzesień 345, październik 355.50, grudzień 354. Zamknięcie na czerwiec 338, lipiec 338, wrzesień 336.50, październik 333, grudzień 333.

NOWY JORK, 22 czerwca. — Bawelna loco 25.90 na czerwiec 22.50, na lipiec 22.58, na sierpień 22.53, na wrzesień 22.45, na październik 22.38. — Dowód bawelny 10.000.

NOWY ORLEAN, 22 czerwca. Bawelna loco 22.65.

Wełna.

HAVRE, 21 czerwca. Na czerwiec 920, wrzesień 610, październik 610, listopad 610, grudzień 610, styczeń 1925 rok 600, luty 550.

Wzrost wywozu bawełny amerykańskiej.

W kwietniu r. b. popyt na rynkach światowych był znaczny. Wóz surowca osiągnął w kwietniu cyfrę 598,209 bali, wartości 55,895,116 dolarów, wobec 20,543,657 dol. w kwietniu r. ub. Wywóz wrobów bawełnianych w kwietniu r. b. wyniósł 51,642,050 jardów o wartości 7,247,136 dol.

Natta.

BORYSLAW, 22 czerwca. Ceny ropy nowoli podnoszą się. W ubiegłym tygodniu sprzedano 50 wadonów po 85,75 mk. za 1 kł. (837,500 za wagon). Naogół producenci wstrzymują się od sprzedaży, czekając na wyższe ceny. — Na rynku brutowym zastój kompletny. Właściciele udziałów nroc. brutto również wstrzymują się od kupna i sprzedaży, nie wiedząc jakie stanowisko w stosunku do cen ropy brutowej zajmie nowy rząd.

Gdzie koncertuje p. Paderewski?

W „Passaic Daily News” z dnia 31 maja r. b. czytamy artykuł tej treści: „Paderewski gościem u prze-wielebnego Ojca Kruczkę”.

Ignacy Jan Paderewski odwiedził Passaic w poniedziałek, składając towarzyską wizytę w domu przew. o. Stanisława Kruczkę, proboszcza kościoła św. Krzyża przy ulicy Wall.

W toku wieczoru Paderewski odegrał kilka fortepianowych utworów dla gości ks. Kruczkę.

Przy tej sposobności pochwalił on Wellingtona Lee, miejscowego pianistę, za jego zdolność w grze fortepianowej, zalecając mu dalsze studia.

Pomiędzy gośćmi było wielu z duchowieństwa. Było także kilka osób z miejscowego towarzystwa, pomiędzy innymi państwo d-rowie

Walterowie Szymański, Kazimierz Siłski i Franciszek Regulski.

Przyjęcie było czysto prywatne i ks. Kruczek nie chciał wiele mówić o przebiegu wieczoru.

Wyrażają żal głęboki krytycy muzyczni w Ameryce, że p. Paderewski stracony jest dla sztuki i sal koncertowych. Mylą się.

Mistrz jedynie zdemokratyzował się, dając koncerty na plebanjach.

Być może, że nie pasuje to dla wielkiego muzyka, ale niezawodnie pomaga mu do otwarcia kieszeni książęcych, do ambitnego pseudo-polityki.

A że ks. Kruczek również nie nie straci, to więcej niż pewne. — Za przyjęcie mistrza i licznych gości zapłać przeciw parafianie. Nie słyszeli koncertu, ale będzie ich on drożej kosztował, niż gdyby go słuchali w Carnegie Hall w Nowym Jorku.

Djament, który przynosi nieszczęście.

Pewien błękitny djament, ważący 44 i pół karata, jest kamieniem, który przynosi nieszczęście. Według podania, klejnot ten skradziony w hinduskiej świątyni, wszystkim swoim dotychczasowym posiadaczom przynosił nieszczęście. Tavernier, który go przywiózł do Europy, aby go ofiarować Ludwikowi XIV, umarł w nędzy. Pani de Montespan, która go nosiła, została wyrugowana przez panią de Maintenon z serca królewskiego kochanka. Fouquet, który go otrzymał zmarł w nielase w więzieniu. Maria Antonina, królowa francuska, która specjalnie lubowała się blaskiem i piękną tego fatalnego kamienia, złożyła głowę swoją pod noż gilotyny. Księżna de Lamobile, której królowa djament ten podarowała, została rozerwana w kawałki przez motyle paryskie.

Walentynówka — Czarniecka Góra.

Pensjonat Wajntretera i Kupe-mana

ma jeszcze ograniczoną ilość miejsc. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. Dojazd: st. Nieklan. Adres poczt.: Wajntreter — Stąporków. 8779—1

W czasie rewolucji francuskiej klejnot został strażniony i, za bardzo wysoką cenę sprzedany niejakiemu angiłkowi Hope, w którego rodzinie djament pozostawał dłuższy czas, nie powodując żadnego nieszczęścia. Dopiero lord Francis Hope sprzedał go nowojorskiemu jubilerowi Szymonowi Frenklowi, a i ten poznał na sobie fatalne działanie błękitnego djamentu. Jubiler wpadł w takie kłopoty materialne, że musiał go sprzedać niejakiemu Vroku, ów zaś skończył samobójstwem. Na krótko przed śmiercią swoją sprzedał djament rosyjskiemu księciu Korytowskiemu, który podarował go pewnej aktorce, swojej kochance. W przystępie zazdrości księża zastrzelił aktorkę w chwili, kiedy miała ów uroczny kamień na sobie. W dwa dni później został sam zamordowany przez terrorystów. Djament przeszedł następnie w ręce sultana, Abdul-Hamida, który zastrzelił swoją małżonkę Zulejmę. Zulejma, zaznaczywszy, należy, nosiła ów fatalny djament. Po wojnie turecko-bułgarskiej został Abdul-Hamid zdetronizowany. W r. 1909 kupił ów djament niejaki mister Habib i utonął w czasie podróży morskiej do Singapora. Djament wszakże ocalał i w r. 1911 nabył go amerykański multi-milijoner Edward Naclan z Waszyngtonu, czyniąc zeń słubny podarek dla swej młodej małżonki. I tę rodzinę spotkało nieszczęście, ponieważ synek pierworodny został przejechały na śmierć przez wó-motorowy.

Czytajcie codzień rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Dziś i dni następnych: ODEON Dziś i dni następnych:

Ulubieniec Łódzian Harry Peel i jego uroczą partnerka — Sascha Gura w wielkim 6 akt. egzotycznym dramacie p. t.

„Prawo gór”

Przepiękne krajobrazy Hiszpanji. Sevilla!

Uwaga! Walka byków. Początek przedstawień o 8 ej ostatniego o g. 9.45. 37-1

Dr. Rózaner

powrócił 380-40

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4 — 8.

Dzielnia № 9.

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne łok-ciove towary, bieliznę, meble i t. d.

„Oszczędność” Wólczańska 43, i p. front. 355-4

Sandałki

Domowe i płócienne bu-
ciki tanie i trwałe polecia

Magazyn francuski

dawn. 367

Petersilge i Schmolke,
Piotrkowska 95.

TEFFI.

Łapówka.

— Małenka, skurczona staruszka przeszła przez błotnisty rynek małego miasteczka powiatowego.
Staruszka dobiegła do ganka niskiego domku, gdzie mieszkał miejscowy sędzia pokoju, obejrzała się, przeżegnała i poprawiła swą toaletę.
— Drzwi do mieszkania sędziego były zamknięte, a przez szczylinę spoglądał na staruszkę rudy, rozczochrany parobek, najęty do roznoszenia wezwań sądowych.
Staruszka miała już wejść na ganek, gdy rozczochrany parobek wysunął głowę i krzyknął surowo: — Kto jesteście? Czego chcecie.
Staruszka obejrzała się i tajemniczo podnosząc brwi, rzekła: — Względem sprawy, mój chłop-cze. Względem sprawy, idę do pana sędziego.

— Względem jakiej sprawy? — nalegał parobek.
— W sądzie, mój chłopcze, w sądzie. W poniedziałek będą mnie sądzić za tę krowę, co bodzie.
— No?
— No... to muszę się zobaczyć z panem sędzią. Ja znam się na tem...
Twarz staruszki naraz cała się zmarszczyła, a prawe oko szybko mrugnęło dwa razy.
Parobek otworzył usta i patrzył. Widząc, jaki efekt wywołał jej manewr, staruszka wślizgnęła się bokiem w drzwi i podreptała wzdłuż korytarza. Tam otworzyła drugie drzwi i cicho, również bokiem, wsunęła się do izby.
Sędzia siedział przy stole, przeglądając papiery i nucił sobie pod nosem.
Sędzia był człowiekiem nie starym, łęgim, miał długą brodę i wypukłe oczy.
— Patrzy, jak byk. Zapominisz nawet to, coś widział! — mówił o nim małomiasteczkowe obywatelki.
Sędzia był człowiekiem uczci-

wym i o tej swej uczciwości lubił czasem wspomnieć w ścisłym kole-ku znajomych. Wciąż konstatawał ją w sobie i świadomość ta napawała go dumą.
— Tak, sędziemu mamy uczciwego, mówili o nim miejscowi kupcy, — nadzwyczajny człowiek. I natychmiast dodawali: — Zeby pekił!
W życzeniu tem nie było nic złego. Zdawało im się, że jeśli sędzia peknie, to jemu samemu będzie znacznie lżej.
— Dzień dobry wielmożnemu panu sędziemu! — rzekła od progu staruszka.
Sędzia był zaskoczony.
— A? Dzień dobry! Poczcie przyszli?
— W mojej sprawie, panie sędzio. Znam się na tem, tom i przyszła.
— No?
— W poniedziałek będzie pan sędzia mnie sądził, tom i przyszła. Krowa moja będzie...
— No?
— Ja znam się na tem.
Sędzia spojrzął na nią, i naraz

twarz jej zmarszczyła się, prawe oko mrugnęło dwa razy i spojrzło na leżące w koszyczku zawiniątko.
Co? — zdziwił się sędzia.
Czego mrugacie?
Staruszka podeszła do samego stołu, i wyciągnawszy szyję, szepnęła sędziemu do ucha: — Przyniosłam panu mendel jajek.
Znów twarz jej się zmarszczyła i oko mrugnęło parę razy.
Sędzia naraz podskoczył na fotelu, jak gdyby usiadł na szpilce. Otworzył usta i cały się zatrząsł.
— Wynos mi się! Wynos mi się w tej chwili, podła babo!
Staruszka zmieszana się, ale nara-z zrozumiała, mrugnęła dwa razy i szepnęła: — No to weź pan i koszyczek! Weź pan i płótno! Nie żał mi niczego!
Ale sędzia ryczał i pieniał się.
— Mój ty Boże! — jęczała staruszka, starając się uspokoić czerwonego i sapiącego grubasa. — Przyniosłam panu mendel jajek, przyniosę i drugi. Zaraz przyniosę.

Tylko niech się pan sędzia nie gniewa.
Ale sędzia nie uspakajał się. Rzucił się ku drzwiom i krzyknął: — Józek! Józek! Wyrzuć tę babę za drzwi!
Przybiegł rudy rozczochrany parobek, zatoczył się ze strachu i z zadowolenia, wziął staruszkę wpół i wywlokł ją na ganek.
Opamiętała się dopiero po środku rynku. Poprawiła suknię, uporządkowała zawiniątko w koszyku i ułożyła włosy.
Wróciwszy w ten sposób do codziennego życia, spojrzęła na niski domek sędziego i ciężko westchnęła.
— Stara jestem, a jeszcze taka głupia. Trzeba mu było kure przynieść, a nie te kilka jajek. Myślałam, że od biednej kobiety przyjmie i jajka a tymczasem jak on się obraził. W sobotę przyniosę mu kure.
Jeszcze raz obejrzała się, zmarszczyła brwi, podniosła spódnicę i śmiało poczęła stapać po błotnistym rynku.
(Spolszczył Tur.)